

Eugeniusz Bobula

ANTYNOMIE SYSTEMÓW

Pomimo malarskiej identyczności układu równań teorii Autora (w literaturze zwanych teorią uniwersum) oraz równań obowiązujących w dodzisiejszej nauce, poniższy tekst wyjawi nie tylko obszary ich różnic (co więcej, obszary te okazują się rozłączne, nigdzie się nie spotykają), ale i zakresy odmiennych świadomości względem tych opisów.

Fakt wspomniany rodzi zasadniczo różne koncepcje świata, a w warstwie kulturowej budować może (może nawet powinien) inne konstytucje rozwojowe społeczeństw. (Pominiemy tutaj zagadnienia zastosowań specyficznych układów równań, adekwatności opisów zjawisk względem miar tych zjawisk – interesować nas będzie jedynie kulturowa konsekwencja spostrzeżonego porządku świata).

Teoria Autora zmieniła myślenie ludzkiej populacji. Nie wszystkie wnioski Autor przedstawił dotąd w swoich monografiach, ale stawiając pytanie w formułach odpowiadających teoriom miar, być może ustanowił obszar startu koncepcjom analiz wobec pozostałych struktur ludzkiego poznania, a nawet odczucia. Dlatego warto przypomnieć historię poszukiwań, od greckiego *αρχη* począwszy, które ukierunkować miało myśl ludzką być może w stronę konsekwencji zdania syntetycznego *a priori* w poszukiwaniu odpowiedniości świata ludzkich dociekań wobec świata realnego.

Agonia państwa greckiego na półtora tysiąca lat zamknęła poszukiwania we wspomnianych kierunkach i nikt nie zdał sobie sprawy, że przywołanie analiz pitagorejskich przez Kopernika za pośrednictwem Lubienieckiego poruszy myśl, która ukierunkuje świat w stronę poszukiwań metrycznych, prezentujących wyłącznie prakseologiczne formuły. Dla czysto utylitarnych korzyści specyficznych elit. Tych elit, które pitagorejczycy wykluczali spośród ewentualnych użytkowników epistemologicznych rozważań i ich sukcesów.

Tym niebezpiecznym kierunkiem, który dzisiaj zdominował poszukiwania, ale również zademonstrował ludzką bezradność wobec myśli, jakby wypowiadając koniec czasów, jak Autor wyjaśnia tę zapowiedź nieszczęścia populacji, była analiza związków pomiędzy siłami, których eksploatację zadeklarował Galileusz, a pełną konstrukcję przedstawił Euler, jako dynamikę kontinuum. Myśl Eulera w sposób i niejawni i nieświadomy popadła w konflikt poglądów z kon-

cepcjami Demokryta (pewna kaleka wizualizacja sprzeczności, dwa naczynia Daltona, dla których sumy objętości płynów przed i po zlaniu się nie zgadzały). Okazało się, że powszechna rzeczywistość nie jest kontinualna.

Co prawda nikt w owe i późniejsze czasy nie przeczytał (przeczytał świadomie) wyjaśnienia zawartego w dziełach Bolzana, który godził pogląd kontinualny z koncepcją Demokryta, słowami: „diskontinua zderzają się kontinuumami”, niemniej uświadomienie sobie spostrzeżenia tego faktu zawisło jak miecz Damoklesa nad ludzkością.

Euler niestety działał wcześniej niż Bolzano i wtłoczył myśl ludzką w koryta, z którego nikt przed Autorem nie tyle nie ośmielił się jej zbudować koryta nowego, ile był na tyle świadomy, że koryta tego zmienić się nie da. I rzeczywiście, jak wcześniej powiedział Kopernik, „pieniądz zły zawsze usunie z rynku pieniądz dobry”. Myślenie Eulerowskie ukierunkowało „na stałe” świadomość ludzkiej populacji. A sam Euler był gwiazdą pierwszej wielkości na firmamencie ludzkich dokonań. W taki sposób następne stulecia nie były w stanie przewyciężyć formuły jego myślenia. I do dzisiaj nie przewyciężyłyby tego myślenia, gdyby na horyzoncie nie zarysowałyby się katastrofa.

Katastrofą jest sama rzeczywistość.

Jest ona generalnie diskontinualna.

To, że Bolzano znalazł jej formułę kontinualną, nie oznacza, że pojawiają się procedury wnioskowań nad konsekwencjami, np. czasowymi, specyficznych zbiorów liczbowych odpowiadających licznym pomiarom. Uzgadniających obserwowaną mierzalnie zbiorowość z jej jakimkolwiek diskontinualnym opisem.

Gdyby rzeczywistość (a może fatum, a może opatrność) nie zaingerowała w poznanie (w konflikty poznania), poszukiwalibyśmy kolejnych poprawek dla równania Eulera (czego dokonali najwcześniej pozytywiści Navier i Stokes, a co następnie stało się trwającym nieszczęściem amerykańskich fabryk tworzyw sztucznych, które zorganizowały nieco bezmyślną hierarchię ciał poprawiających kontinuum Eulera, by wreszcie konstrukcja ta upadła z łoskotem, obwieszającym światu na początek, że hydromechanika jest jedyną dziedziną, która cofnęła się w wieku XX).

Pominiemy poeulerowską anabasis uczonych świata, którzy przeważnie budowali struktury kontinualne, w szczególnych jedynie przypadkach znajdując istotę zjawisk w formułach dyskretnych (pełnym tragikomizmem spełniły się natomiast na ludzkiej mentalności teorie, które jak dotąd nazywane są „mechaniką kwantową”, o czym szczegółowo można przeczytać np. w artykule Autora z 2000 r. w Roczniku Wydziału Filozoficznego „Ignatianum”).

Cóż kiedy urzędująca matematyka (poza L. C. Evansem, który wreszcie z końcem XX wieku zaczął pisać o zrozumiałym niespełnieniu równań wszędzie w *Partial differential equations*) nie potrafiła przedstawić deterministycznych konsekwencji specyficznego zbioru liczbowego, który w związku z tym w na-

stępnej chwili mógł się ukonstytuować dowolnie (powiedzmy z pewnym prawdopodobieństwem). Tak przeminął wiek XX, a ilość wykonanych eksperymentów nad niewielkimi populacjami cząstek (jednak coraz bardziej w swej małej ilości decydujących o własnościach technologicznych) wyczerpała społeczeństwa ekonomicznie.

Tutaj pojawiła się teoria Autora, $\alpha\rho\chi\eta$, gdzie płyn (kontinuum) energetyczny jest ciągły, ale równania (te znane w nauce) nie opisują zjawiska w dowolnym (dowolnie dużym obszarze), lecz w podobszarach. Tutaj właśnie zdanie syntetyczne *a priori* umożliwiło poznanie. Wypowiemy to zdanie. Jest nią zasada zachowania. Płynu energetycznego.

Oznacza to zasadę zachowania energii, ale w inny od rozważanego w literaturze sposób. Jest to zasada zachowania energii, czyli wszystkich, nieznanych nam również energii. Warto zatem dodać, że nie istnieje zasada zachowania energii, które dotychczas poznaliśmy (co zresztą jest sprawą oczywistą, a wynika z prostej wypowiedzi – jeśli zachowywałyby się energie znane, to każda następna nie mogłaby zachować ich sumy, jako występująca poza ich bilansem, co dotyczyło właśnie pozornego (fałszywego) zachowania sumy energii, przed poznaniem energii jądrowej).

Warto też dodać, że nie będzie istniała zasada zachowania masy, jeśli jest ona opisana dysjunkcją Gaussa dotyczącą funkcji zmiennych w czasoprzestrzeni, które na brzegach specyficznych podobszarów będą masę kreować czy unicestwiać (o czym np. od pewnego czasu mówi się na podstawie dwudziestowiecznych eksperymentów dotyczących przemian jądrowych).

Jak zatem powiedzieliśmy wcześniej, na brzegu określonych podobszarów, czy na ich kartezjańskich iloczynach, pojawiają się (co jest oczywiste, jak napisał Evans i co Polacy szybko przetłumaczyli i wydali) osobliwości, punkty niespełnienia tych równań. A zatem punkty kreacji masy.

Przyjrzymy się równaniu bilansu pędu (za przyczyną Autora, równanie to utraciło szlachetną nazwę Eulera, pozbawionego siły zewnętrznej):

$$\frac{\partial v}{\partial t} + \partial^v v = -\frac{\nabla\Pi}{p},$$

gdzie p jest gęstością kontinuum (płynu energetycznego), v jego polem prędkości.

Prawa strona równania jest grawitacją (natężeniem tego pola)

Dysjunkcja Gaussa orzeka:

$$\rho = \text{div}G,$$

co oznacza nie tylko fakt, iż gęstość masy jest wpływem pola grawitacji, ale również (przeciwnie niż w literaturze), że to grawitacja tworzy masę, a nie odwrotnie.

Dysjunkcja natomiast orzeka, że wpływ pola grawitacji jest albo nie jest zerem.

Co oznacza, że $\text{div}G$ jest zerem wszędzie tam, gdzie nie produkuje masy.

Wiemy więc od dzisiaj co to jest masa.

Czy wiemy co to jest grawitacja?

Aby wiedzieć, trzeba rozwiązać dysjunkcję Gaussa. Wtedy dowiemy się też, jak porusza się energetyczny płyn. Natomiast sam płyn porusza się tak, jak każe mu równanie dyfuzji Bobuli–Fouriera (termin ten wprowadził do literatury prof. A.L.Dawidowicz z Instytutu Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Formuła rozwiązania równań to specjalna teoria dystrybucji nieszczęśliwie wcześniej zmarłego Holly’ego, największego matematyka świata przełomu wieków XX i XXI. Dlatego też Uniwersytet Jagielloński odmówił druku jego manuskryptów (po prostu nikt nie potrafił ich przeczytać, *hic transit gloria mundi*, po odejściu profesora Ważewskiego).

Dzięki wspomnianym osobliwościom Autor dotarł do istoty masy. Nie jest trójwymiarowa. Ma wymiar tzw. Hausdorffa, zawartą pomiędzy dwa a trzy.

Na tym tle też humoreską będzie tzw. cząstka Chipisa, gdyż ona uzasadnia wydanie czterech miliardów euro w Genewie. Zatem znaleźć się musi, gdyż usprawiedliwia obrót finansowy w Europie. Jak tego dokażą w Genewie, wobec nieskończonej podzielności materii, to będzie również ciekawa sprawa dla reporterów, którzy w kwestię zamontowali już Boga.

Układ równań Autora potrafi odpowiedzieć na każde pytanie dotyczące materii.

Jednakże potrafi też wyjawiać trudności tkwiące w poznaniu.

Wiadomo, że wynik Autora jest pierwszym wynikiem historii nauki w jej poznawczym ciągu pytań o przyczyny.

Jednakowoż nie jest to właściwa forma konstatacji. Wynik bowiem przedstawia i ustala skalę czasową ludzkich wysiłków nad poznaniem. Wprowadza nas na powrót w czas początkowy, od którego zaczęto zastanawiać się nad porządkiem świata.

Jesteśmy świadkami pytania o kierunek człowieka też. Rozwój myślenia, jego zasobów świadomości, pytań o kierunek wartości, a może i potrzebę poznania?

Wynik usprawiedliwia stawienie powyższych kwestii.

Pojawi się jako oczywista myśl konstrukcji pytającej, czy rodzajowi ludzkiemu przysługuje powszechność korzystania z poznania, które przecież jest aktem elitarnym? Czy może należałoby przywrócić kierunek zapoczątkowany działalnością pitagorejczyków? A tułający się gdzieś w renesansie nad bramami domów, *procul este profani*?

Referencje:

Artykuł powstał wobec tekstu recenzji prac Autora wypowiedzianej przez profesora Feliksa Barańskiego, lwowskiego współpracownika profesora Stefana Banacha.

Na podstawie recenzji pojawiły się monografie Autora: *Generalia w formule poznania* oraz *Teoria cząstek elementarnych Holly'ego teoria dystrybucji*. Recenzja profesora Barańskiego wydrukowana została w drugiej wspomnianej monografii (*vide np.* Biblioteka Narodowa, Biblioteka Jagiellońska).

Powyższy tekst wypowiada recenzję profesora Barańskiego językiem humanistycznym, dostępnym każdemu czytelnikowi, w czym już zasługa Autora nie jest zbyt wielka. Natomiast przedstawia możliwość rozwinięcia (formalnych) tez Autora w kierunku rozważań kulturowych. Szukania świadomości w naszych poczynaniach myślowych.